

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek 10 lutego 1888

(w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chémnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Nakładem i czcionkami drukarni „Kuryera Poznańskiego“ wyjdzie w bieżącym tygodniu „Elementarz dla dzieci polskich“

z obrazkami, ułożony na podstawie gruntownie obmyślanej metody pedagogicznej, a uwzględniający przytęm mianowicie potrzebę oparcia nauki czytania na znanych dziecku z domu najogólniejszych pojęciach ojczyźtych i religijnych. W dodatkach dołączono kilka powiastek z bajecznych podań polskich, opowiadania z historii biblijnej, oraz króciutki katechizm. Elementarz ten opatrzone będzie aprobatą duchowną.

czyl bezwarunkowe swe zaufanie dla stów pokojowych cara Aleksandra, zupełnie już uzasadnionym jest wniosek — że pokój europejski został zapewnionym. „Journ. de St. Petersb.“ przewiduje, że cała Europa wkrótce też znaczną uczuje ulgę — a zarazem nie bez lekkiego pewnego od-cienia ironii oświadcza, że tego rodzaju symptomata i gwarancje pokoju lepszymi są, aniżeli gwarancje oparte na ciągłym, coraz to większym ogólnym zbrojeniu się.

W tym punkcie nie chce jednak organ Giersowski krytykować mowy kanclerskiej, która zakonstatowała prawo Niemiec do zabezpieczania się własną swą wojenną siłą. Nie chce on również dotykać kwestyi wzajemnych usług Rosji i Prus, bo ostatecznie były one najczęściej tylko rezultatem wspólnych ich interesów — ale wyraża raczej nadzieję, że podobne przysługi i nadal pozostaną podstawą zobopólnych stosunków dwóch mocarstw.

Wiedeński „Fremdenblatt“ w numerze wczorajszym powraca do komentarzy nad mową kanclerską. Zaznacza on przedewszystkiem, że Niemcy na wspólnych z swoimi sprzymierzeńcami starają się być orędownikami sprawy pokoju — a zaufanie w utrwalenie pokoju tego wzrastać będzie w Europie ze względu na potężnych jego stróżów i opiekunów. Związek sojuszowy między Niemcami a Austrią, zdaniem „Fremdenblattu“, stał się związkiem, co wnikł do najwewnętrzniejszych przekonań i uczuć obu sprzymierzeńców; przymierze ukaże innym mocarstwom całą potęgę i znaczenie prawdziwego tego przedmurza polityki zachowawczej i pokojowej.

Jak peszteński „Nemzet“ sądzi, najlepiej da się streścić ogólne przekonanie ludu węgierskiego co do znaczenia mowy kanclerskiej w ten sposób — że należy ona do najpotężniejszych manifestacyi polityki współczesnej; co się zaś tyczy spraw międzynarodowych i wpływu ich na politykę monarchii a szczególnie Węgier — to mowa ta podziałała w sposób uspokajający i jak najkorzystniejszy.

Nie będziemy się rozwodzić nad tem, co o mowie kanclerskiej piszą paryżkie dzienniki; jak już wczoraj na tém samem zaznaczyliśmy miejscu — upatrują one w niej raczej zapowiedź wojny, aniżeli pokoju, kładąc zarazem nacisk i na to, że ks. Bismarck w głośniejszej mowie widocznie zdążył do ponownego pozyskania Rosji dla interesów własnej swej, narodowo-niemieckiej polityki.

Z innych spraw politycznych nie wiele na dzisiaj mamy do zanotowania. Wiedeńska Izba ogromną większością zatwierdziła w dniu wczorajszym handlowy traktat austriacko-włoski, za którym obszernie przemawiał austriacki minister handlu.

„Fremdenblatt“ wiedeński donosi na mocy źródeł kompetentnych, że wieści ogólne we Wiedniu rozgłoszone o rządowym zamiarze zwołania nadzwyczajnej sesyi delegacyjnej — zupełnie są bezpodstawnymi.

Węgierska Izba deputowanych przedwczoraj zatwierdziła wnioski dotyczące się subwencyi państwowych dla węgierskiej narodowej fabryki broni. Na posiedzeniu tém wywoził węgierski minister Fejervary, że nowy, zmniejszony kaliber karabina systemu Manlichera do ostatecznych możliwych granic potęguje wszelkie zalety wszelkich dotychczasowych systemów. Wczoraj zasadał p. Tisza we węgierskiej Izbie nową emisją t. z. „złotej renty.“ Zaznaczył on, że ponieważ chodziło tu o dostarczenie 80 milionów flor. zawotowanych przez radę państwa — nie można było tu użyć emisyi renty papierowej, która bardzo niekorzystnie byłaby oddziałała na kursa giełdowe.

Z Paryża odbieramy urzędową depezę, według której na mocy rozporządzenia sędziego śledczego p. Athalin, p. Wilson wraz z pp. Legrand i Crespin przekazany zostanie policyjnemu sądownictwu w sprawie szachrajstw orderowych. Termin audyencyjny odbędzie się na dniu 16 b. m.

W znanym, a ponownie przez nas na tém samem miejscu poruszanej sprawie przydzielania oficerów sztabowych do brygad miejscowych rosyjskiej armii, odnośny dekret rządowy z kwietnia roku zeszłego ogłoszonym został obecnie we wczorajszym numerze „Rosyjskiego Inwalidy.“ Zofijska depeza donosi, że ks. Ferdynand wczoraj po południu miał powrócić z Filipopola do stolicy kraju.

* Wybory posła i jego zastępców do sejmu prowincjonalnego z powiatów ple-szewskiego i jarocińskiego zostały przez rejencyą unieważnione. Nie wątpimy, że na nowe wybory stawiają się wszyscy uprawnieni do głosowania obywatele polscy rzeczonych powiatów i powołują tym sposobem kłeskę, jaką przez opieszalność kilkunastu ponieśliśmy przy pierwszych wyborach.

* Wiece. W powiecie szubińskim odbędzie się wedle topograficznie rozłożonego planu trzydzieści wieców.

Wiece.

W Wielkim, w powiecie poznańskim, dnia 12 lutego o godzinie 3 po południu.

W Kórniku dnia 12 lutego o godzinie 2 po południu na sali pani Pardón.

W Ostecznem w niedzielę, dnia 12 lutego o godzinie 3 1/2 po południu.

W Mielzynie dnia 12 lutego o godz. 1 1/2.

W Ostrowie dnia 12 lutego o 2 godzinie po południu w sali pana Rudnickiego.

W Odolanowie w niedzielę dnia 12 lutego.

W Łeknie, powiat wągrowiecki, dnia 12 lutego o godzinie 1 po południu w lokalu p. Dutkiewicza.

W Kocyńcu dnia 12 lutego o godz. 3 po południu na sali p. Meyera.

W Rogowie dla parafii Lubcz-Rogowo w niedzielę dnia 12 lutego o godzinie 1 1/2 po południu na sali p. Tschiersego.

W Obrzycku, dnia 19 lutego o godzinie 1 po południu na sali p. Zbionkowskiego.

W Kempnie (na powiaty ostrzeszowski i kempijski) dnia 19 lutego o godzinie 2 po południu w strzelnicy.

W Barcinie dnia 19 lutego o godzinie 1-szej po południu u p. W. Brzykcy.

W Krobici dnia 19 lutego o godzinie 1-szej z południa w hotelu p. Sliwińskiego.

W Labiszynie dnia 26 lutego o godzinie 1-szej po południu u p. Wielbaczkiego.

W Szubinie dnia 4 marca o godzinie 1-szej po południu u p. Ristaua.

W Rymarzewie dnia 11 marca o godzinie 1-szej po południu u p. Gutkowskiego.

W Brodnicy, w niedzielę dnia 12 lutego o godz. 1 z południa w hotelu p. Panter, nad Drwęcą.

Sytuacja europejska

wedle mowy księcia Bismarcka.

Mowa księcia Bismarcka znalazła, jak naturalna, w całym świecie głośnie echo. Jakkolwiek zdania mianowicie dzienników zagranicznych wielce się różnią co do jej znaczenia, to jednak wszystkie jednoczą się w przekonaniu, że księciu kanclerzowi chodziło widocznie o zażegnanie przez tę mowę obaw wojennych. O ile mu się to udało, o tém znowu panują w prasie europejskiej najroźnorodniejsze zapatrywania.

Nadzieje księcia Bismarcka zdają się polegać wyłącznie na zaufaniu do pokojowych zamiarów cara; takie przynajmniej wrażenie wywierają jego słowa, nie wiemy, czy i o ile szczerze. Za to zaufanie dziękuję mu dzisiaj półrządowy organ petersburski w najpochlebniejszych wyrazach. Ale wiadomo od prastarych czasów, że nie o słowa, lecz o czyn chodzi przy tego rodzaju naprężeniu. Wiadomo, że „Russ. Inwalid“ koncentracją wojsk tłómaczył obawę przed zaczepką ze strony Niemiec i Austrii. Jeżeli tedy w Petersburgu wierzą tak bezwzględnie w pokojowe zapewnienia księcia kanclerskiego, jak tenże udaje, że wierzy carowi, natenczas skupianie wojsk powinoby zostać cofnięte, albo musianoby przynajmniej zaprzestać dalszej koncentracji. Dopiero wtedy Europa mogłaby odetchnąć spokojnie.

jakkolwiek tak w transporcie, jak i w wyżywieniu wojsk nadgranicznych panuje podobno jak największe zamieszanie. Ks. Bismarck przypisuje koncentracji wojsk ten główny cel, aby na Europę wyrzucił nacisk w sprawie korzystnego dla Rosyi załatwienia kwestyi wschodniej. Rosya chce więc przez dalsze gromadzenie wojsk zmusić Austrią do ustępstw na Wschodzie. Jeżeli atoli Austrią, ze względu na swe najwyższe interesy, nie ustąpi, natenczas nie pozostanie jej nic innego, jak tylko na każde wzmocnienie rosyjskich wojsk nadgranicznych odpowiedzie pomnożeniem wojsk własnych. W ten zaś sposób wytworzyłby się po obydwóch stronach granicy dwa stałe obozy wojenne, któreby się w obec smutnego stanu finansów obydwóch krajów długo utrzymać nie dały, i już dla tego nosiłyby w sobie zaród wojny.

Książę kanclerz nazwał reklamacye z powodu nagromadzenia wojsk mieczem obosiecznym. Niemcy więc nie wystąpią z reklamacyami, a rozwój rzeczy pójdzie swoim torem, dając się atoli ma „nie w celach zaczepnych, lecz aby wyrzucił nacisk na korzyść dyplomatycznej akcyi Rosyi.“ Coby Rosya odpowiedziała, to ewentualne reklamacye mocarstw, to pokazuje się też już z oświadczenia półrządowej prasy rosyjskiej, że „i książę Bismarck uznaje zupełne prawo każdego kraju do zabezpieczenia swej całości za pomocą własnej siły zbrojnej.“ Rosya odpowiadałaby więc na wszelkie przedstawienia: „Sprawa ta mnie dotyczy wyłącznie,

tak jak wasze koncentracye was jedy-nie obchodzą.“ To też pierwszą odpowiedzią urzędowej Rosyi na mowę ks. Bismarcka jest odkomenderowanie oficerów sztabowych do brygad lokalnych.

W Rosyi więc mimo pokojowej mowy księcia Bismarcka pozostanie prawdopodobnie pod względem wojskowym wszystko po dawnemu; co więcej dotychczasowa wojna celna przeciwko Niemcom ma być odtąd o tyle obojętna, że dla nałożone na niemieckie produkty dowozowe mają być jeszcze podniesione, natomiast dla towarów angielskie niższone.

Cały świat oczekiwał z wielkiem zajęciem, jakie wrażenie wywrze mowa ks. Bismarcka we Francyi, téj przyszłej sojusznicy Rosyi. Francuzi upatrują w téj mowie bardzo słuszną dla siebie naukę, że winni znacznie jeszcze wzmocnić własną potęgę wojskową. Zdaje się tedy, że rywalizacya w zbrojeniu się długo jeszcze położy jej dopiero ogólne wyczerpanie.

Ciekawą jest rzeczą, że republikanie we Francyi i w Hiszpanii, jak to widać z mowy Castelara, gniewają się mianowicie na Włochy za ich przystąpienie do ligii pokojowej. Co się tyczy usposobienia Rosyi, to podobno w tamtejszych kołach wojskowych panuje przekonanie, iż armia rosyjska może się zmierzyć ze siłą całej ligi. Położenie więc — jak wiemy — wcale się nie naprawiło wskutek mowy ks. Bismarcka.

Majątek komisji kolonizacyjnej.

Wykaz dóbr nabytych przez komisją kolonizacyjną w roku 1887.

(Ciąg dalszy.)

Table with columns: Numer bieżący, Nazwa wsi, Właściciel, Kupiono, Obszar, Taksę land-szafty, Cena kupna, Za hektar. It lists land acquisition data for various districts including Powiat gnieźnieński, Powiat mogilnicki, and Powiat witkowski.

Numer listy	Nazwa wsi	Właściciel	Kupiono na submisję z wolnej ręki	Obszar a) rola b) łąki c) pastwiska d) zagajenie e) podw. i ugór f) woda	Taksa land- szafy	Cena kupna	Za hektar
4) Powiat inowrocławski.							
13	Modliborzyce wieś rycerska z gruntami chlo- pskimi Wonorze	Niemiec	1	a) 536,10,80 b) 48,09,00 c) 69,93,20 d) 306,78,58 e) 31,06,08 f) 5,69,60 997,67,26	—	800,000	801
5. Powiat wągrowiecki.							
14	Imielinko z grun- tem Imielinko Nr. 1.	Polak	1	a) 174,19,24 b) 10,17,19 c) 11,18,82 d) 11,26,99 e) 6,71,49 f) — 213,53,63	121,200	130,456,20	610,93
15	Jaroszewo z gruntem Pion- kowo Nr. 9.	Polak	1	a) 309,54,81 b) 40,25,67 c) 39,71,51 d) 94,87,27 e) 10,31,24 f) — 494,70,50	265,000	266,540	538,70
16	Kopaszyn wolne sołectwo.	Polak	1	a) 242,00,68 b) 5,80,80 c) 10,15,10 d) 9,71,80 e) 1,97,80 f) — 269,66,18	154,200	170,000	630,42
17	Runowo.	Polak	1	a) 362,13,80 b) 37,73,90 c) 122,72,50 d) 89,10,20 e) 1,80,78 f) — 613,51,18	330,000	310,000	505,20
18	Zrazim, folwark z grun- tami Welna Nr. 2 i Nr. 10.	Polak	1	a) 223,46,30 b) 35,08,70 c) 3,80,00 d) 18,67,70 e) 7,06,90 f) 2,36,50 290,46,10	153,600	156,400	538,35
6) Powiat Żniński.							
19	Czewojewo z z folwarkiem Mierki	Polacy	1	a) 773,32,00 b) 32,40,00 c) 2,50,00 d) 11,06,00 e) 16,78,00 f) 0,82,00 836,88,00	577,200	580,000	693,05
20	Żurawiniec	Polak	1	a) 252,68,20 b) 3,63,10 c) 60,69,20 d) 19,13,30 e) 9,88,00 f) 142,02,40 479,84,20	219,000	210,000	438,12
Razem w obwodzie byd- gospkim				1	13	7059,75,72	4261396 ⁸⁰

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nędza Galicyi

i program energicznego rozwoju gospodar-
stwa krajowego.

(Napisał Stanisław Szczepanowski. Lwów. Na-
kładem autora, str. 218 in 4to.)

I.

Wymieniona na czele książki tak wielkie wywołala zajęcia w całej Galicyi, i przyjęta została tak życzliwie przez wszystkie obozy, że zasługuje już choćby dla tego samego na to, abyśmy i my zwrócili na nią uwagę naszych czytelników. „Liberalska“ prasa galicyjska podała już w swych łamach obszernie wyjątki z tego dzieła, a obecnie przystąpił do rozbiórki tej kwestyi i „Czas“ krakowski, który we wstępie z tak życzliwym uznaniem odzywa się o autorze:

„Sam tytuł i imię autora budzi od razu zajęcie. O biedzie galicyjskiej i o galicyjskiej nędze pisano już wiele, lamentowano i moralizowano bez ustanku. Autor oblicza nędzę naszą w statystycznych cyfrach, a nie zapada w pesymizm. Smutny obrachunek dnia dzisiejszego łączy się z nadzieją, niemal pewnością lepszego jutra. Nie jest to teoria lub akademicka rozprawa; z kart tej książki wieje duch świeży, duch pracy i energii, przyniesiony z za morza. Opowiada nam, że autor po dziesięciolecie pobycie w Anglii i podróżach po Europie, powróciwszy do kraju, zaopatrzył się w dobre obuwie i puścił się pieszo od Białej do Czerniowiec, aby w ten sposób naocznie rozpatrzył się i zbadać, jakie są przyczyny naszej nędzy, jakie otwierają się pola pracy i źródła bogactwa krajowego. Niebawem stanął na czele jednej z największych spółek naftowych, a nie porzucając zawodowych zajęć przemysłowca, zasiadł przed dwoma laty na ławach wiedeńskiej Rady państwa. Z energicznego wystąpienia w sprawie opodatkowania nafty wnosząco, że p. Szczepanowski stanie się jednym z koryfeuszów opozycji politycznej. Omyłono się — nowy poseł, dedykując niniejszą książkę swym wyborcom z powiatów kałuskiego, dolńskiego, żydaczowskiego i stryjskiego, naznacza swoje stanowisko i polityczne poglądy. Wstęp ten, z wielką napisany werwą i szczerością, najpierw winniśmy tu streścić.“

Wybór nie polityka, ale przemysłowca uważa on jako oznakę zwrotu opinii, że kraj przekonał się o bezowocności misternych kombinacji politycznych, bez poprzedniego wytworzenia w rozszerzonym dobrobycie krajowym podstaw ekonomicznych. — Zwrot ten jest wyłamaniem z tradycyi galicyjskich, a nawiązaniem z tradycjami polskimi od Sejmu czteroletniego, Księstwa Warszawskiego, Kongresówki do czasów Andrzeja Zamoyckiego, aby zamknąć okres bezpłodnych prób i eksperymentów, a wzbudzić zaufanie do własnych sił i pracy samodzielnej i twórczej na wszystkich polach działania społecznego.

„Jest to najbardziej tragiczną okolicznością — mówi autor — że klęski polityczne zawsze przerywają u nas tę ciągłość usiłowań, i że niemal każda generacja musi zaczynać na nowo. Do czasu wypadków 1863 z wszystkich krain polskich Królestwo Polskie było najszczęśliwsza w tej mierze. Tradycya samorządu — znać tam pracę trzech generacji. Ta

tradycya, której nie wypadki 1863 roku przecięły — dostala się dziś Galicyi.“

Autor wymienia dwa główne powody przyczynienia jej do Austrii przed odrodzeniem się narodem z czasów 3-go maja przechowały się tu częściowo przedpotopowe tradycje szlachty przedziołowej, które przyprawiwszy o zgubę dawną Rzeczpospolitą, jeszcze dzisiaj stanowią poważną przeszkodę w odrodzeniu się społeczeństwem naszej prowincyi — drugim powodem była obca biurokracya.

Przyczyny niewątpliwie prawdziwe i wielokrotnie wykazywane autor bardzo silnie akcentuje, nieco przesadnie co do wsteczności szlacheckiej — słusznie co do ducha biurokracyi, odradzającego się niekiedy pod nową formą.

„Pod egidą naszego szlacheckiego monarchy — mówi dalej — państwo się coraz bardziej przeobraża — z budowy politycznej, związanej sztucznie spójnią administracyjną wspólnej biurokracyi, staje się coraz bardziej żyjącym organizmem... Od czasu autonomii prowincjonalnej i przywrócenia języka polskiego rozbudziło się w zadziwiająco krótkim czasie nowe uczucie lojalności na miejsce dawniej nieufności. Od czasu, jak nam wolno być Polakami, to także bez ujmy dla swych przekonań i swego honoru każdy Polak może być Austriakiem i pracując dla swjej prowincyi, czuć, że zarazem pracuje dla całego państwa, a odwrotnie pracując nad wzmocnieniem potęgi państwa, czuć, że pracuje nad zabezpieczeniem losów swego własnego kraju — bo od dwudziestu lat te dwa wyobrażenia są w naszym umyśle nierozdzielnie połączone.“

W kraich przedlitawskich nie korzystano dotąd z nowych swobód w tym stopniu, co w Węgrzech.

„Podczas kiedy Węgrzy od razu wzięli sobie wzięli, niż im było dane, — to my nie umiemy korzystać i z części tych ustępstw autonomicznych, któreśmy już otrzymali. Jeżeli jest gdzie kraj, gdzie wina z tego stanu polega bardziej na ludziach, niż na instytucjach, to tym krajem jest Galicya.“ Bardzo trafna uwaga, a tym zdrowsza, że autor nie należy do tych, którzy były własnego zaniedbania, własnych niedostatków, zwykli zrzucać na zewnętrzne czynniki.

„Nasza gmina, nasze powiaty, nasz Wydział krajowy ani zakresem, ani rozmiarem jurysdykcji nie odpowiadają dotychczas naszym potrzebom. Jest to stan przejściowy: biurokracyi z pokostem konstytucyjnym.“ „My w Galicyi nie możemy być tak daleko, jak było Królestwo, bo nasza przeszłość była nieszczęśliwą. Nie odziedziczyliśmy rezultatów pracy kilku generacji. Dopiero jesteśmy w pierwszej generacji własnego rozwoju, ale posiadamy wszelkie warunki do znakomitego postępu. Mamy przyrodę cudowną i bogatą. Brak nam dotychczas ludzi, którzyby z niej korzystał potrafili, ale posiadamy nieoceniony przywilej wolnej pracy obywatelskiej. Wolno nam pracować nad przekonaniem i uszlachtaniem współobywateli, wolno nam łączyć się wspólną ofiarą i wspólnym usiłowaniem. Kto posiada ten przywilej, a nie korzysta z niego, ten niechaj nie zwala winy na cudze barki, ten za uchybienia siebie tylko obwiniać może.“

Lecz autor nie chce być niesprawiedliwym przez patryotyczną niecierpliwość; widzi on dowody, że tradycya samorządu nie wygasła całkowicie u szlachty. „W ubiegłych 25 latach kraj wytworzył sobie niezbędne umysłowe przygotowania do dalszego rozwoju. Od czasów średnich wieków Polska nie posiadała takiego żywego ogniska wiedzy posiedźnej, jakim jest obecnie uniwersytet Jagielloński. Zawdzięczamy mu przewidywaliśmy fakt nieocenionej wartości w rozwoju politycznym narodu, to jest wytworzenie po raz pierwszy w naszych dziejach konserwatywnego, opartego nie na ślepej zafocianiu, ale opartego na nowożytnych zasadach dziejowego badania i umiejętnej krytyki stojącu o całej niebo wyżej od przedpotopowych konserwatystów. Ci ostatni żyją w świecie urojonym i zgola nie rozumieją ani organizmu nowożytnego społeczeństwa, ani jego chorób, ani jego potrzeb. Całkiem inaczej Stańczycy. Nikt lepiej nie znał lub nie zna swojego wieku, jak Szujski, Kalinka lub Stanisław Tarnowski. Są to Europejczycy w całym znaczeniu tego słowa. Mianowicie niezrównana jest ich dyagnoza chorób społecznych.“

P. Szczepanowski zaznacza różnicę tych mężów i tej szkoły od polityków postępowych jedynie w lekarstwach, które przepisują, jakoby środków zaradczych zawsze szukali we wzorach przeszłości, gdy partya postępowa z niezachwianym zaufaniem polega na wiedzy i umiejętności nowożytnej. Tu zauważymy, powiada słusznie „Czas“, — że postępowość galicyjska zbyt często z umiejętnością i wiedzą bywa w rozbracie, a metoda historyczna konserwatywna i szukanie lekarstwa w nauce przeszłości, dowodem głębszego poczucia narodowego organizmu.

Żydzi w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie.)

Zanim zakończymy statystyczne wiadomości o Żydach w Królestwie Polskiem, rzucim nam jeszcze wypada okiem na moralność tego plemienia, dającą się najlepiej ocenić podług statystyki kryminalnej. I tak statystyka ta sądów Królestwa Polskiego od r. 1882 do 1884 wykazuje, iż na 1000 chrześcijan przypada skazanych na więzienie 5,78, na 1000 żydów 6,06. Różnica więc na korzyść chrześcijan nie bardzo wielka. Ale tutaj uwzględniać należy niezwykły spryt i zręczność żydów, uchylanie się od odpowiedzialności sądowej, a przystępnie na uwadze i sądziły naszych, tak nieuczulych, nie mówię do dźwięku monety, bo tę nie znajdziesz u nas, ale na szelstach różnokolorowych papierów. A przynajmniej toczono powyżej cyfry odnoszą się jedynie do przestępstw karanych co najmniej więzieniem, po za którymi istnieje masa przestępstw, mianowicie celnych i akcyjnych, stanowiących wyłączną własność żydów. W końcu dowód jeszcze jeden, świadczący o wielkiej moralności żydów w kraju naszym. Ze sprawozdania Warszawskiego Komitetu lekarskiego okazuje się, iż połowa prawie wszystkich prostytutek w Warszawie rekrutuje się z żydów, iż z pomiędzy 18 zapisanych w r. 1886 w Warszawie domów publicznych, wszystkie, z wyjątkiem jednego, utrzymywane są przez żydów.

Tak przedstawiają się Żydzi, zamieszkujący kraj nasz, w świetle cyfr. Nie ulega więc kwestyi, że, jeżeli gdzie antysemityzm ma jakąkolwiek racya bytu, to zapewne w Królestwie Polskiem. Ży-

— Jakże się nazywa on i jego dzieło?

— „Miłość Aniołów“ przez Ewarysta Montardiera.

— O! tego już nadto! Pisać wiersze, kiedy się jest ojcem rodziny a w dodatku nazywać się Ewarystem Montardier! I ten zaczyna niezawodnie, jestem pewny, tą ogólną formułką: Znajac niezrównaną wspaniałomyślność Waszej Ekscelencyi itd.

— Nie, odparła Beranzera głosem poważniejszym, list jest wprawdzie naglący, ale napisany z godnością.

Hrabia wstał z fotelu, przeszedł się kilka razy po pokoju, wreszcie stanął przed młodą sekretarzem.

— Dziwiwsz się pani, nieprawdaż? zapytał głosem przylumionym, że szalenie, który wyrzucił majątek prawdziwie, jak to przed chwilą opowiadała, dzisiaj odmawia jałmużny kilku szlachy z blizniemu w potrzebie?

— Tak jest, odpowiedziała spokojnie Beranzera, która osmieliła się spojrzeć mu prosto w twarz.

— A więc otwórz pani tę szkatułkę, czerpaj z niej pełną donią i wyrzuć ją, zawartość oknem. Nawet w tej arystokratycznej dzielnicy zbierze się przed gromada żebraków pod balkonem. Beranzera milczała.

— Czemuż pani nie zadowolniała swego popędu do dobroczynności? pyta z goryczą. To nie żart, oto klucz.

Beranzera zarumieniła się z oburzenia — tego nie nazywam dobroczynnością, szepnęła.

— Ah! rozumiem. Nieś pod plezczem butelkę wina albo wiązkę drzewna na sąsiednie poddasze! Cudne utopie marzone w młodości! Ale co do mnie, przestałem marzyć i nie czuję bynajmniej powołania Niebieskiego Płaszczki z bajki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Beranzera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 30.)

Hrabia wzruszył ramionami.

— Ponieważ mnie zaszczyściła księżna, dłuższą wizytą, powiedział, wolałbym styszeć cię mówiącą o czem innym, aniżeli o tych starych, zwietrzałych rzeczach. Nie cierpisz ich, jak to słyszałem przed chwilą. Powróćmy zatem do Mirletonów i pozwól mi zacerpnąć woni z tego bukietu. Kogo widziałas tam, księżno?

— Najpierw cały Paryż, potem prześliznęła obraz rodzajowe, między innymi wnetrze domu wielkiej pani japońskiej. Oto, co mnie uderzyło najwięcej, jesto rzeczywistość cudna. Są tam materye indyjskie tkane z złota i jedwabiu, w które miałoby się ochotę ubrać, zachwycające klejnoty, na których emalja ożywia swym ogniem bronz z odcieniem srebrnym. Rzechy można, że czuje się tam, jak światło wibruje. Jesto wspaniałość, o której tylko widok tego malego arcydzieła może dać pojecie.

— Poznaję ten frazes, odezwał się hrabia bardzo poważnie. Był on w sprawozdaniu jednego z dzienników.

— Czy nie wymieniał tego dziennika, brzydki człowieku? zawołała księżna, wybuchając serdecznie głośnym śmiechem, który posiadał własność doprowadzania do ostateczności nerwów jej kuzyna. Ale pozwól mówić dalej. Widziałam żniwary kabilskich pod ognistym niebem, walkę Jakóba z Aniołem. Są to obrazy pełne poezyi i wzniosłości prawdziwie biblijnych.

— Zdumiewam, księżno! Kiedyż to i gdzie studyowałaś biblią — chyba, że

to jeszcze mówi ten sam dziennik. Przyznaję, że nie posiadają twojej pamięci i że przestają już rozpoznawać jego zdanie od twego.

Księżna wzruszyła ramionami.

— Chcesz wypróbować moje przyjaźń — rzekła sentymentalnie. — Jeżeli nie kładę cudzysłowów w rozmowie, to dla tego, że wszystko jest moje własne. Nie należę do tych, co się stroją w cudze piórka.

— Przepraszam panią — rzekł nagle hrabia Sergiusz, jak gdyby w tej chwili dopiero spostrzegł obecność Beranzery. — Wybacz pani, że z mej przyczyny straciłaś tyle czasu.

A jednak pióro nie stanęło ani na chwilę. Nigdy jeszcze młoda sekretarka nie pisała tak szybko, a jednak nie straciła nic z rozmowy, którą prowadzono przy niej. Podziwiała ona nadzwyczajną swobodę, z jaką nieznaną igrała z trudnościami, żywoe odpowiedzi i władzę sprawozdania od czasu do czasu wesołości na te usta bez uśmiechu. Bo czyż można było nazywać uśmiechem tę fałdę pogardliwą, wyrażającą gorycz, która czasami usta okalała?

— Ja to jestem jedyną winowajczynią, hrabio Sergiuszu — rzekła księżna. — Odchodzę oświadczając zarazem, że stoje w hotelu Meurice, dopóki nie znajdę czegoś odpowiedniejszego. A zatem do widzenia tylko. Pamiętaj, że jestem kobieta, która powraca, by dokończyć dzieła.

Podala hrabiemu rękę z serdeczną swobodą, lekkiem poruszeniem kapotki Pompadour pożegnała młodą sekretarkę, poczem słychać było szelest jedwabiu i świetne zjawisko zniknęło.

— Oto, panie hrabio, cała paczka listów, które odożyłam do pokazania — rzekła Beranzera, kiedy hrabia usiadł w najodleglejszym rogu pokoju. — Zdaje mi się, że wymagają one odpowiedzi... — Zobaczymy — odrzekł krótko.

Sztuczna wesołość opuściła go, zdawał się więcęć ponurym, niż zwykle.

— A więc kiedyż zacniemy to czytanie? — mruknął niecierpliwie.

— Oto najprzód cyrkularz Towarzystwa kolonizacyjnego, które się ma osiedlić na wyspie Sumatrze, na południu dawnego państwa Atchim, w pobliżu kraju Batta. Myślą wyruszyć na przyszły miesiąc i liczą na zajęcie, jakie w Waszej Ekscelencyi wzbudzi dzieło...

— Na miłość Boską, dosyć tego, et caetera wystarcza. Chociaż tak mało mi obchodzi państwo Atchim, albo kraj Batta, jeograpia tak teraz w modzie, że trzeba zdawać się podzielać ogólny zapał, aby ujęć nazwy dziłkiego. Odpowiedz panu zatem grzecznie, że u mego bankiera mają do dyspozycji tysiąc pięćset franków. Cóż dalej?

— A teraz list od Towarzystwa ratunkowego w Hawrze, które obchodzi szesćdziesiątletni jubileusz najstarszego swego członka, założyciela, radczy honorowego etc. etc., pana Pinarda.

— Nie mam nic przeciwko temu. Czegoż żądają odemnie.

— Pańskiej obecności na uczcie i subskrypcyi na pięćdziesiąt franków.

— Poślj pani dwieście i niech już nie będzie więcęć mowy o tém.

— Ale — rzekła Beranzera nieśmiało — czy napisać, że pan pojedziesz?

— Nie, cóżbym tam robił?

— Znamy — czytała Beranzera głośno następny list — miłość szlachetnego hrabiego dla bliźnich, gorliwy zapał, którego tyle dał dowodów w sprawie dobra ludzkości.

— Niech mnie powiesz, jeżeli choć jedno słowo z tego jest prawdą.

— Rosya naprawdę jest tak oddaloną — czytała Beranzera dalej — wszyscy, których jedno uczucie zbliża, rozumieją się. Nie zapomnieliśmy, hrabio Sergiuszu Worocławie, czytając nawet o tém

w zagranicznych rocznikach, że dziesięć razy wystawiałeś Twoje życie na niebezpieczeństwo, aby ocalić któregoś z poddanych w Twych dobrach.

Kończąc ostatnie wyrazy Beranzera podniosła nieśmiało głowę, a jej oczy o złotym polsku zdawały się mówić:

— Nie przecz temu, pozwól mi wierzyć, że twoje serce jest lepszem od słów... —

Hrabia zrozumiiał to nieme pytanie. — W chwilach wolnych, — odezwał się — być może... nie pamiętam zresztą. To panią dziwi, nieprawdaż, że sobie pozwoliłem tak niewinnej rozrywki?

Ton jego był gorzki. Beranzera czuła się dotkniętą i dziwiła się tej nieuczłości jego. Ale zresztą, cóż to mogło obchodzić ją, nieodpowiedzialną za czyny tego człowieka? Jeżeli chciał być złym, jeżeli chciał zamęzić swe serce wszelkim uczuciom ludzkim, obchodziło to tylko jego samego.

— Czytajmy dalej — rzekł, jak gdyby się domyślał co się dzieje w jej duszy i jak gdyby chciał powstrzymać bieg jej myśli.

— Ekscelencyo — zaczęła Beranzera, biorąc następny list z koleji, — wiemy, że twoja kłóń wspaniałomyślność nie zamyka się nigdy, że jest zawsze otwartą tam, gdzie potrzeba ulżyć cierpieniu... —

— Et caetera, et caetera, wrzucił do kosza. Nie nawidzę pochlebstwa i pochlebców. Czyż już koniec?

— Inny jeszcze okólnik Towarzystwa wstrząsłiwości, które pragnie mieć zaszczyt zaliczenia nazwiska... —

— Niech dadzą pokój memu nazwisku. Poślj im pieniądze, bo o to głównie chodzi. Cóż dalej?

— Oto książka z wierszami z „dedykacją“ autora.

— Nie cierpię wierszy w ogóle. Odeślj pani książkę napowrót.

— To ojciec rodziny — szepnęła Beranzera. — Jest w naglącej potrzebie.

dotwórstwo na każdym niemal polu społecznego życia agronomicznego, niemożliwe nabrać przewagi, a przewaga ta bynajmniej dodatków dla społeczeństwa nie sprawdzą skutków. Żyjący zarówno wyczerpieni, jak trzymający się starego zakonu, w handlu i przemyśle wyzyskują w niemilojosierny sposób resztę społeczeństwa, wysysają wszelkie sily materyalne narodu, u którego gościnnego doznali przyjęcia, nie mu za to nie dając w zamian; na polu umysłowego ruchu szerzą najwstrętniejszą bezwyznaniowość i nietolerancję, w bezczelny sposób osmieszają i wyszydają wszystko, co drogiem i świętym dla przeważnej części ludności; w życiu towarzyskim zaprowadzą zbytek, przepych i wyuzdaną materyalizację, a kierując się jedynie egoistycznymi pobudkami patriotyzmu, solidarności z resztą społeczeństwa uważają jedynie za wygodny chwilowo płaszczyk, który jednakowoż każdego czasu bez skrępowania odrzucić można. Dowodem tego ostawiony ów memoriał żydowski. Część, zwłaszcza inteligentniejszych żydów warszawskich, liczy się co prawda pozornie do narodowości polskiej, lecz z tej jedynie przychyni, iż obecnie w rządzących sferach rosyjskich panuje wybitna tendencja antyżydowska. Niechże wiatr z innej zawiewie strony, a zobaczymy tych gorących rzekomo patriotów, jak gromadnie przechodzą będą do obozu wroga i służą za najgorliwsze narzędzie ucisku swych dawniejszych współziomków i dobroczyńców. Będą oni takimi Moskalami, jakimi wsi żydzi w Księstwie są Niemcami. Rzecz jasna, że w ogromnej masie naszego żydostwa zwał się można osobistości dodatnie pod każdym względem, ludzi noszących z przekonania i szlachetnie imię Polaków; ale liczba tych wyjątków nie wielka; ogół zaś pod względem narodowym żadnych nie przedstawia gwarancji. Nie przedstawia ich bogata i inteligentna część żydów naszych; nie daje ich wcale obrzydliwa masa rozszalona po całym kraju i rosnąca w zastraszający sposób proletaryatu żydowskiego. Żyzi ci, mieszkający po miastach, miasteczkach, osadach i wioskach naszych, są bez kwesty jedną z najstraszliwszych plag naszego kraju. Nie zdolni lub niechętni do wszelkiej rzeczywistej, produktywniej pracy, karmią się jedynie krwią i potem pracującego społeczeństwa, nie cofają się przed żadnym rodzajem przywłaszczania sobie cudzej własności. W najlepszym razie trudnią się lichwą, bądź to otwartą, bądź to przybraną w rozmaite, na oko niewinne formy; gdzie im jednakowoż wzrastająca z dniem każdym konkurencja na tym polu utrudnia lub odcina ten sposób zarobku, rzucają się do czynności podpadających już po prostu pod kodeks kryminalny. Liczne, rozsiane po całym kraju szajki koniokradsów składały się, jak to stwierdził dokonane zwłaszcza w roku bieżącym liczne śledztwa sądowe, prawie wyłącznie z żydów. Szajka koniokradsów zambrowskich, która przez lat kilka trzymała formalnie w stanie obłączenia całą okolicę na mil kilka w kolo, która dopuściła się w czasie swego istnienia obok niezliczonej liczby rozbójstw i kradzieży, w najbardziej czelniejszy sposób dokonanych, także kilku morderstw, samych żydów liczyła w swym składzie. Liczne bandy rozbójników, napadające co chwila dwory obywateli miejskich, rozbijające po drogach a gościach, głównie z żydów się rekrutują. Natomiast do rzetelnej, wymagającej pracy moralnego lub fizycznego natężenia raczej nader niezliczone garną się członkowie tego plemienia.

I jaki sposób usunięcia tej straszliwej plagi ze społecznego naszego organizmu?

Uspolecznienie żydów, zamienienie ich na prawdziwych obywateli kraju, głoszą filary naszego postępu, a za nimi i wielu obalamuonych czczeniem frazesami wyznawców innych przekonań. Bez kwesty byłaby to najpewniejsza, a zarazem najschlachetniejsza droga wyjścia. Lecz kto ich uspolecznia? We Francji żydzi od stu lat blisko posiadają równoprawnie, przytem w całym tym kraju cokolwiek więcej, niż trzecia część tyłu znajduje się żydów, co u nas w samej Warszawie, a jednak i we Francji istnieje kwestya żydowska. Bynajmniej zgodzić się nie mogą na napotykaną gdzie niedzieńską agitacją, rozniecającą rasową nienawiść i dającą w ostatnich celach do gwałtownego wyrzucenia tego pasyżytu z organizmu społecznego; ale mimo to w uspolecznieniu żydów, przynajmniej w dającej się przewidzieć przyszłości, znać nie mogą skutecznego środka do rozwiązania kwesty żydowskiej. Nie pochwalam gwałtownych, lecz jestem bezwarunkowo za legalnymi środkami obrony, polegającymi przede wszystkim na solidarniej działalności społeczeństwa naprzeciw wyzyskującemu je, żyjącemu krwią jego i potem żywiołowi. Z cechującą zawsze i wszędzie plemię to skromnością, skargą się żydzi i u nas na społeczne swe uposledzenie. A jednak rzecz ma się zupełnie przeciwnie. W którą tylko stronę rzucisz okiem, wszędzie, a zwłaszcza w Warszawie, koszeri lub postępowi nasi współbracia mojącego wyznania pierwszą odgrywają rolę. Całe niemal nasze społeczeństwo, każda gałąź duchowej czy materyalnej pracy łączy pod niewolą, pod straszynem wyzyskiwanym żydowskim. Czas też największy, żeby demoralizujące to w

najwyższym stopniu położenie ustąpiło miejsca zdrowym stosunkom.

Głosy prasy rosyjskiej

O traktatach między Austrią a Prusami.

Po otrzymaniu wiadomości o opublikowaniu tekstu przymierza austriacko-niemieckiego „Swiet” pisze, że traktat ten jest dowodem, jakie intrygi knuły się na zachodzie od czasu kongresu berlińskiego, t. j. wtedy, kiedy Niemcy zaklinaly się na swoją przysiężną, miłość i przywiązanie do Rosji.

„Teraz, mówi dalej „Swiet“, trudno jeszcze powiedzieć na pewno, czy w polityce mocarstw europejskich rychło zajdzie zwrot, mogący ostatecznie zabezpieczyć interesy pokoju; ale za to niejedno można uważać za ostatecznie wyjaśnione. Tak n. p. dla nikogo już nie jest tajemnicą, że kwestya bułgarska, pomimo całej swojej niezaprzeczonej wagi, dawną już została na drugi plan, w porównaniu z pytaniem, czy wszystkie wielkie mocarstwa mają jednaki prawa do najzupelniejszej niezawisłości politycznej, czy też jednemu z nich ma być przyznane prawo rozporządzania losami Europy, — prawo wywołujące oburzenie w opinii publicznej niezależnych — drugorzędnych nawet państw.“

„Journal de St. Pétersbourg“ poprzedza na skonstatowaniu faktu ogłoszenia tekstu traktatu w „Reichsanzeiger“ i powtórzeniu motywów, że

„ogłoszenie zostało postanowionem w celu położenia kresu wątpliwościom, jakie objawiane były co do czysto obronnego charakteru przymierza, a które to wątpliwości byłyby eksploatowane. „Reichsanzeiger“ zaznacza jeszcze, że obadwa rządy powodowały się chęcią utrzymania pokoju i są przekonane, że przez publikowanie treści traktatu zdołają rozproszyć wszelkie w tej mierze wątpliwości. Jest do życzenia, aby ten cel został osiągnięty.“

W tym samym mniej więcej duchu oświadcza się „Nowoje Wremia“, która dodaje, że według informacji zasługujących na zupełne zaufanie, w sferach kompetentnych nie widzą racji powątpiewania o szczeroci wstępnych oświadczeń niemieckiego organu urzędowego.

„Trzeb szczerze pragnąć — mówi dalej rzeczonego dziennik — aby dopiero co wyrażone zapatrywanie na opublikowanie traktatu, który przy zawieraniu go postanowiono trzymać w tajemnicy, przeważało także i na zachodzie niespodziewany efekt publikowania dokumentu, w którym ciągle jest mowa o Rosji, jako o mocarstwie, przeciwko któremu należy ustawnie przedsiębrać środki ostrożności. Długie doświadczenie i długoletnia znajomość ulubionych manewrów publiczności zachodniej nie pozwalają nam przecieć żywić podobnych nadziei. Obadwa jej obozy, nieprzyjazny nam i przyjazny, wytłomacza niezawodnie opublikowanie traktatu przymierza austro-niemieckiego, jako demonstracyja, zwrócona przedewszystkiem przeciwko Rosji. Będzie mowa i o tym, że po takiego rodzaju demonstracyi rządowi rosyjskiemu nie pozostaje innej alternatywy, jak przedsięwziąć coś stanowczego, lub ustąpić. — Opinia publiczna zachodu nie postrzysma się od zanepokojenia zupełnie usprawiedliwionego przez fakt, który je wywołał.“

W konkluzji powiada „Nowoje Wremia“, że wobec tylu dowodów pokojowego usposobienia Rosji

„jeżeli w Niemczech uważają za potrzebne nalegać na to, że traktat został publikowany w celach, o których mowa wyżej, to nie pozostaje nam nic, jak czekać na faktyczne poparcie takiego tłumaczenia.“

„Petersburskija Wiedomosti“ domagają się jeszcze innego dowodu szczeroci intencji rządów niemieckiego i austriackiego w publikowaniu tekstu traktatu. Jeżeli istotnie idzie im o przekonanie eksploatatorów, że z ich strony nie istnieją zamiary zaczepne, to:

„pożądane byłoby urzędowe i uroczyste poświadczanie tego, że ów traktat z roku 1879 istnieje w niezmiennych formach dotychczas, i że żadne postronne, dodatkowe umowy nie zostały dotychczas między sprzymierzeńcami zawarte.“

Wszystko zresztą, zdaniem „Peters. Wiedom.“, lubo dowodzi, że niewątpliwie opublikowany tekst układu jest dokumentem historycznym, okazuje zresztą, że z punktu praktycznego ma dla obecnej chwili historycznej tylko bardzo względne znaczenie.

„Grażdanin“ cieszy się z ogłoszenia tekstu traktatu i chce wierzyć, że opublikowanie go jest rękojmią długiego pokoju. Konkluduje zaś temi słowy:

„Chcemy temu wierzyć, ale pamiętajmy o przystolowiu: strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

Według „Nowosti“, kredyt 300 milionowy i opublikowanie tekstu traktatu przymierza, są tylko preludjami do oczekiwaniej mowy parlamentarnej ks. Bismarcka.

„Usłyszmy zapewne nowe zapewnienia pokojowe, ale nikt pewno już się nie omyli o do istotnego ich znaczenia. Jeżeli strona napadająca zapewnia o swoich pokojowych zamiarach, popierając je nie-

bywałymi uzbrojeniami i groźbami przymierzami, to czyż nie szlachetnie sądzić wypada, że jest skłoną utrzymać pokój jedynie na warunkach przez siebie wskazanych? Rosya mogłaby sposobem próby oświadczyć, że godzi się z położeniem rzeczy stworzonem w Bułgarii przez jej przyjaciół, i wówczas naturalnie nie byłoby już mowy o nadzwyczajnych kredytach i mniemanych uzbrojeniach rosyjskich. Ale dopóki Rosya będzie się domagała ścisłego wypełnienia traktatów międzynarodowych, mocarstwa sprzymierzone nie przestaną mówić o rzekomych jej uzbrojeniach i gotując się same z największym wysiłkiem do walki, będą twierdziły, że nie one, lecz Rosya myśli o zacepcie.“

Podobnie jak „Nowosti“ na opublikowanie tekstu przymierza zapatrują się także „Bierzewija Wiedomosti“. Cel tej publikacyi nie jest dla nich jasnym i dla tego radzą poczekać trochę na mowę ks. Bismarcka, która

„do pewnego stopnia będzie musiała wskazać zdąd i w jakim kierunku wieje wiatr polityczny, i co znaczy zagadkowy postępek polityki ks. Bismarcka.“

Rozwój szkół ludowych w państwie pruskim.

Według najnowszego statystycznego sprawozdania posiada państwo pruskie w obecnej chwili 34,016 szkół ludowych, z których 3718 przypada na gminy miejskie, a 30,298 na gminy wiejskie. Od roku 1882 pomnożyła się ilość szkół ludowych o 976.

Przy szkołach tych fungowało:

Nauczycieli zwyczajnych	57,902
Nauczycieli pomocniczych	1,134
Nauczycielek zwyczajnych	6,818
Nauczycielek pomocniczych	49

Przy szkołach wiejskich i Nauczycieli i nauczycielek zwyczajnych było: 42,331, — pomocniczych 930, — przy szkołach miejskich: 22,419 zwyczajnych, a 253 pomocniczych.

Ilość klas szkolnych wynosiła:

w szkołach miejskich	23,348
w szkołach wiejskich	51,749
Razem	75,097

Od roku 1882 przybyło klas szkolnych 9129, — nauczycieli i nauczycielek zwyczajnych 5260, — pomocniczych ubyto 451.

Najwięcej stosunkowo wzrosła liczba dzieci uczęszczających do szkół ludowych, nawet nieodpowiednio do wzrostu ludności. W r. 1882 pobierało naukę w szkołach ludowych pruskich ogółem 4,339,729 dzieci — podczas gdy w 1887 roku 4,838,247 — przybyło zatem 498,518 dzieci, czyli 11,5%, podczas gdy ludność państwa pruskiego w tym samym czasie za ledwie o 6% wzrosła. Liczba powyższa składa się z 2,422,044 chłopców i 2,416,203 dziewcząt.

Koszta utrzymania szkół ludowych wynoszą rocznie 116,615,648 mk.; z liczby tej przypada na szkoły wiejskie 66,134,918 marek.

Na każdy 1000 mieszkańców przypadało zatem kosztów:

w ogóle	4118 m. rocznie
w gminach wiejskich	3723 ”

I tutaj spozstrzegamy wzrost nadzwyczajny kosztów szkolnych, które w roku 1871 wynosiły w gminach wiejskich na każdy 1000 mieszkańców tylko 1925 mk., podczas gdy dzisiaj wynoszą prawie jeszcze raz tyle, bo 3723.

Uczeń pojedynczy kosztował:

w r. 1871.	w r. 1886.
w ogóle	14,27 m. 24,10 m.
w gminach wiejskich	11,40 ” 19,83 ”

Na pokrycie kosztów szkolnych dostarczyły w ogóle:

w r. 1886.	
opłata szkolna	10,926,085 m.
gminy etc.	91,667,677 ”
skarb rzeszy	14,021,886 ”

w r. 1871.

opłata szkolna	10,498,794 m.
gminy etc.	42,254,418 m. (!)
skarb rzeszy	2,895,186 ”

Z ogólnej cyfry kosztów szkolnych przypadano na: koszta osobiste (nauczycieli etc.) 75,245,144 mk., na koszta budowy, utensyliów szkolnych etc. 41,370,504 marek.

Obwodów inspekcyjnych liczone w całej monarchii 1099. Najwięcej obwodów posiada Hanower, bo 166, najmniejszą Sleswigi i Holstyn, bo 47. — Prusy Zachodnie liczyły 53 obwody inspekcyjne, W. Ks. Poznańskie 91. — Z ogólnej liczby obwodów inspekcyjnych przypadano na inspekye stałe (rządowe) 234 (21,3%), na inspekye poboczne (przeważnie protestanckie i katolickie duchownych) 865 obwodów (78,7%).

Stosunek świeckich (stałych) do duchownych inspektorów szkolnych w poszczególnych prowincjach równy nie jest. W Hanowerze funguje 40 stałych (rządowych) obok 125 przeważnie duchownych inspektorów, na Pomorzu fungują wyłącznie duchowni protestancy, w Brandenburgii na 103 inspektorów szkolnych jest tylko 2 świeckich (rządowych), natomiast w Prusach Zachodnich funguje 41 stałych, a tylko 12 duchownych inspektorów, a w W. Ks. Poznańskich 40 stałych i 51 przeważnie protestanckich duchownych.

Wiec w Mierzewie

w powiecie witeckim, odbył się dnia 5 b. m. w budynku domowym. Zebrało się około 200 uczestników, przeważnie gospodarzy, włościan i ludzi dworskich, obywatelstwo wiejskie było prawie w komplecie, z duchowieństwem był ks. proboszcz Bąk z Czerniejewa. — Policya reprezentowaną komisarz, pozasłużbowo kapitan, p. Kummer z Czerniejewa.

Wiec zajął p. Maltzewski z Odrowąża, podając powody i cel wieca. Szanowny mówca, wyrażając swoje zadowolenie z tak dobrze pojmnowanego obowiązku przez braci włościan, wyjaśniał następnie prawa nasze traktatami więdzienskiemi i słowami królewskimi zagwarantowane tak co się tyczy religii jak i języka ojczystego.

P. Maltzewski przez wicewoników jednogłośnie na przewodniczącego zaproszony, odczytał porządek dzienny i powołał na sekretarza p. Wacława Chrzanoskiego z Jarząbkowa, na ławników pp. M. Walkowskiego z Żółca, Józefa Chrzanoskiego z Stanisławowa, gospodarza Wiśniowskiego z Mierzewa i wóldarza Wiczyńskiego z Czechowa.

Następnie udzielił głosu p. Czesławowi Chrzanoskiemu z Stanisławowa. Mówca w pięknych i jednych słowach wykazał dosadnie krzywdę, która nam i dzieciom naszej wyrażoną została, wskazał na skutki, które nieuniknione będą, jeżeli ręce opuścimy i dzieciom naszą z pomocą własną, o ile sily starczą, nie posłużymy. Jedynym ratunkiem praca, praca i jeszcze raz praca nad tą dzieciwą polską, były słowa mówcy, obojętność tu byłaby zubożająca. Niech ojciec i matka zastąpi nauczyciela i szkołę, a gdzie to zupełnie niemożliwe, tam starsze dzieci uczyć powinny młodszą, a nadto dość osób chętnych się znajdzie, które uczyć będą dzieciw prywatnie języka ojczystego, jak na to prawo zezwala.

Pięknie wygłoszona mowa jednogłośnie została przyjęta.

Po nim przemawiał gospodarz Stachowiak z Jarząbkowa. Ogólne brawo i łucwe oklaski, które jego serdeczne słowa wywołały, były podzięką za jego przemowę.

P. Stanisław Chrzanoski przeczytał oświadczenie z wieca poznańskiego, przewodniczący zaś tłumacząc zebrany, dla czego nie petycja, lecz protest uchwalamy, odebrał ogólną odpowiedź: „zgadzamy się.“

Następnym mówcą był kowal Kwasniewski z Mierzewa, którego mowę również z uznaniem przyjęto.

Jako ostatni mówca wystąpił ks. prob. Bąk z Czerniejewa.

Nasamprzód wyraził swą radość, że może powitać zgromadzonych z miejsca, któremu groziło niebezpieczeństwo, bo przejęcia dóbr tych w ręce komisji kolonizacyjnej — następnie tłumaczył zwołanie właśnie tutaj wieca. Streszczając zaś wywody poprzednich mówców, zachęcał do zakładania Kótek rodzicielskich, zapoznajawć obecnych z ustawami takich Kótek — do zakupywania elementarzy, katechizmów, książek do nabożeństwa, obrazów św. z podpisami polskimi, do pielegnowania śpiewu polskiego tak w kościele, jak w chacie. — Nadto wyzywał do poszanowania prawa, którego nigdy przekazać nie powinniśmy, radzić się rozsądkiem, a tak postępując, spodziewać się możemy, że praca nasza żyznego plonu będzie owocem i doczekamy się lepszej przyszłości!

Daj to Wszelchmojny Panie!

Przewodniczący, resumując raz jeszcze w krótkości treść mów wypowiedzianych, podziękował wicewonikom za spokój, rozważę i wypełnienie obowiązku, który atoli wtenczas dopiero będzie zaszczepem dla nas, skoro święcie i wytrwale w czyn go zamieniając, wypełnimy. Staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zamknął przewodniczący wiec.

Tak p. przewodniczącemu, jak poszczególnym mówcom i obecnemu dziedzielowi Mierzewa, p. baronowi Graevemu, wykrzyknęto: Niech żyją!

do wagi chleba, ani prawo kontroli nad artykułami spożywczeimi zabowiedz temu nie mogą, bo sprzeciwiają się § 73 ustawy procederowej. Okazuje się zatem potrzeba ustanowienia nowych przepisów prawnych i ściślej kontroli nad jakością chleba. Że jedynie podobne przepisy i stała taksa pomyślny rezultat wydać mogą, o tym świadczy aż nadto wymownie wielkie oburzenie na wniosek powyższy, panujące wśród piekarzy i młynarzy. — Parlament jednakowoż bynajmniej na to zważać nie powinien, tylko przez ustanowienie odnośnych ustaw zabezpieczyć ludowi tanie a zdrowe pożywienie.

Posel Metzner (centrum) przyznaje, że wniosek poprzedniego mówcy polega rzeczyswiec na filantropijnych zasadach, wątpi atoli, czy w praktyce da się przeprowadzić. Jeżeli bowiem pragnimy zabezpieczyć ludowi zdrowe pożywienie, to rozciągnąć musimy kontrolę także i na młynarzy i krupiarzy. Wniosek p. Lohren nie rozróznia umysłowego od przypadkowego przekroczenia przepisów prawnych, i z tej przyczyny powstało wśród piekarzy owo wielkie oburzenie, o którym p. Lohren wspomina. Nie oblicza on również doniosłość skutków wniosku swego, który wywoła formalny strejk piekarzy i młynarzy. Mówca godzi się ostatecznie na niektóre ustępy wniosku, szczególniej na zaprowadzenie stałej wagi i publikacyja każdorazowej ceny chleba, ale radzi równocześnie w odpowiedniejszy i praktyczniejszy sposób wniosek opracować. W tym celu należy przekazać go osobnej komisji.

Posel Duvigneau (nar. lib.) popiera zdanie posła Metznera.

Posel Broehmel (wolnoniosny) uważa wniosek p. Lohren za następstwo podwyższenia cła zbożowego. Zaczępcia gwałtownie stronnictwa środkowe, które wpraw w spodowały podrozenie chleba, a obecnie w sposób niesłychany pragną zapobiedz możliwym złym skutkom. Radzi w końcu wniosek p. Lohrena odrzucić, jako zupełnie nieodpowiedni.

Posel dr. Froege (konser.) oświadcza się za wnioskiem i za przekazaniem takowego osobnej komisji do szczegółowego zbadania. Równocześnie proponuje zamknięcie obrad nad powyższym przedmiotem.

Posel Kraeker (socyal.) zali się, że stronnictwa środkowe nigdy socyalistów do głosu nie dopuszczają, nawet w tak ważnych sprawach, tycających się niższych warstw społecznych. Zawsze bowiem przed wystąpieniem posła socyalistycznego wnoszą o zamknięcie dyskusyi.

Parlament przyjmuje wniosek p. dr. Froege i zamyka obrady, przekazując wniosek posła Lohrena osobnej komisji, złożonej z 14 członków.

Dalsze obrady nad wnioskiem posłów Munczla i Rintelena, tycającym się wynagrodzenia niesłużących w wiezyonych, nie wywołały szczegółowej dyskusyi i pomimo opozycyi wnioskodawców przekazano projekt ich również osobnej komisji.

Posel hr. Stolberg żąda przyspieszenia obrad nad wnioskiem p. A. Ampachera, tycającym się znieśienia identycznosci przywozu i wywozu zboża, poczem marszałek solwuje posiedzenie o godzinie 4 mint 15.

Następne posiedzenie jutro o godz. 1. — Na porządku dziennym drugie czytanie projektu nowej pożyczki na cele wojskowe, oraz przedłużenie peryodu prawodawczego na lat 5.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 8 lutego. (14 posiedzenie.)

Marszałek Köllner zagaja posiedzenie o godzinie 11 mint 15.

Na porządku dziennym: Pierwsza obrada nad wnioskiem p. Bendy i towarzyszy, tycającym się zmiany konstytucyi w celu przedłużenia peryodu prawodawczego na lat 5.

Jako jeden z wnioskodawców zabiera głos poseł baron Douglas (konserw.) i w krótkości uzasadnia wniosek swój jedynie zamiarem ustalenia pracy i stronnictw [sejmowych. Zresztą odwołuje się na odnośne obrady w parlamencie niemieckim, które wyczerpały już niemal wszystko, co za i przeciw wnioskowi powiedzieć było można.

Posel baron Schorlemmer z Alst zwraca uwagę, że podobne zmiany konstytucyi doprowadzą w końcu do absolutyzmu. W Prusach, gdzie istnieją trzyklasowe wybory, koniecznie tryletni peryod prawodawczy zachować należy. Zamiast w tak groźnej pod względem politycznym chwili ukrać wolności narodu, powinni panowie środkowi starać się przedewszystkiem o przywrócenie znieśionych podczas walki kulturowej §§ 15, 16 i 18 konstytucyi pruskiej. W księdze dziejowej nie znajdzie dzisiaj postępowanie stronnictw środkowych honorowego miejsca, bo na to nie zasługują. Mówca radzi następnie przekazać wniosek osobnej komisji.

Poslowie hr. Schwerin (konserw.) i Benda (narod-liber.) oświadczać się za wnioskiem.

Posel Rickert krytykuje w ironiczny sposób postępowanie stronnictw środkowych. Przytacza kilka przykładów godnego zachowania się dawniejszych stronnictw konserwatywnych i rządowych, które zawsze przeciwko podobnym projektom występowały. Zmiana jaka zasza w usposobieniu stronnictw tych dowodzi, jak daleko cofnelimy się w poeciach rzeczywistego liberalizmu, a równocześnie jak daleko zaszałszy (Niemcy) na drodze do bezwzględnej absolutyzmu.

Posel dr. Lieber (centrum) również nie szczędzi stronnictwom środkowym gorzkich wymówek i przyczynków i w calogodzinnej

